

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K



Czy powoływanie na świat nowych pokoleń jest nieetyczne? Dlaczego boimy się zostać rodzicami? Jak wychowywać szczęśliwe dzieci?

— s. 4-35

Zróbmy sobie dziecko

Zgoda na samą siebie. Sztuka akceptacji według Natalii de Barbaro

— s. 53

Piotr Oczko w nowym cyklu o miłości do przedmiotów

— s. 58

Taniec to wyraz sprzeciwu. Praktyka twórcza mayfield brooks

— s. 87

Ilustracja: Zuzanna Karczewska

ISSN 0044-88X INDEKS 383716



9 170044 882561

Nr 836

CENA 29,99 zł / VAT 8% STYCZEŃ (01) 2025

Slowhop

Narty są dobre, ale książki *lepsze*.



Spędź zimę w jednym z 700 miejsc
z własną biblioteczką.





Karol Kleczka
redaktor Tematu Miesiąca

Nie byłoby nas bez siebie

NIE ZLICZĘ, ILE RAZY ZADANO MI TO PYTANIE. „CZEGO się spodziewasz?” – rzucali bliscy i obcy, szeregowi i weterani, dzietni i bez. Pytali o mające nadejść narodziny mojego pierwszego dziecka, a ja konsekwentnie odpowiadałem, że na nic się nastawiam, bo też nigdy wcześniej nie znalazłem się w roli rodzica.

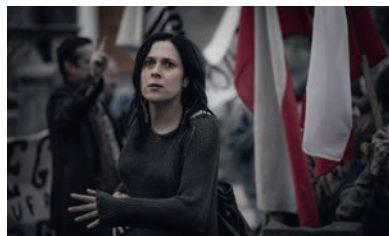
Moje życie skończyło się wraz z narodzinami syna. Wyjście do kina albo na piwo? Książka do poduszki? Może za trzy lata. Jak w *Innych pieśniach* Dukaja: uległem deformacji i ulepieniu na nowo. Oczywiście przebrnąłem przez liczne parentingowe publikacje, w tym te genderowo sprofilowane na przyszłych tatów. Rynek jest olbrzymi, żaden wydawca ani autor nie odkrył kamienia filozoficznego matki czy ojca, bo by przestał robić pieniądze na dobrych radach – metodami rodzicielskimi, jak właściwie każdą wellbeingową treścią, zarządza cykl koniunkturalny. Stoczyłem szereg rozmów z zaprzyjaźnionymi ojcami. Najwięcej rozmawiałem z moją żoną, której przygotowanie do tematu stanowiło dla mnie krynicę mądrości. Lecz w pamięci szczególnie utkwiło mi zdanie jednego z kolegów, który zapytany o rodzicielską metodę („rodzicielstwo bliskości”, „zimny chów”, a może jeszcze coś innego?), szczerze i z przekąsem odpowiedział: „Stary, zapomnij”. Wyływałem na nieznaną wodę. Oczekując przyjścia na świat tej *tabula*

rasa w rozmiarze średnio 3,5 kg, 55 cm, sam byłem jak niezapisana tablica, co jednak przyjąłem z pewnym komfortem. Gdy może stać się wszystko, nastawianie na cokolwiek konkretnego, jest zwyczajnie bez sensu – człowiek przestaje się bać.

Nabieram kształtu ojca już ponad dwa lata, będąc otwartym na niespodzianki, starając się odpiąć oczekiwanie – od niego, od siebie. Nie mam recepty na dobre rodzicielstwo, a tylko jeden kompas: wolność dziecka, które zbyt często w kulturze funkcjonuje jako przedmiot, a nie jako podmiot – niedorośli, ale człowiek. Dzieckiem robi się różne rzeczy. Uzasadnia się wykluczenie ludzi (w postaci „stref wolnych od dzieci”), albo piętnuje kobiety (bo wyrodna, bo bezdzietna), albo polepsza siebie, oczekując od „naturalnego przedłużenia” wykonywania rzeczy, których my sami nie zrobiliśmy („będzie lekarzem”, „będzie miało lepiej niż ja”).

Chciałbym, żeby wszystkie dzieci były traktowane podmiotowo. Staram się, aby relacja, którą tworzymy z synem – i z jego mamą – była właśnie taka. Ja zmieniam jego, on zmienia mnie – tak jak do jego istoty należy bycie moim synem, tak do mojej – bycie ojcem. I choć brzmi to jak złożona filozofia, sprawa jest prosta: po prostu nie mogłoby nas bez siebie być. — **Z**

SPIS TREŚCI



22 Artystka, matka wyrodna i jej córka

Magdalena Czubaszek o magnetycznych kobietach i niechcianym macierzyństwie



43 Zarabianie na zmianie

Spółdzielnie socjalne pokazują, jak połączyć biznes i społeczną odpowiedzialność



87 Dekomponowanie rzeczywistości

mayfield brooks w rozmowie o tańcu, improwizacji i Nowym Jorku



Fot. Aliaksandr Valodzin / East News, Robert Patka / Apple Film / Żółty Szalik, Rafał Wroziński, Simbarashe Cha / The New York Times / East News

68

MAGDA UMER W ROZMOWIE Z PAULINĄ WILK

Chcę ze sobą współistnieć

Mam dwie dewizy. Jedną usłyszałam od ojca, powiedział: „Wydaje mi się, że Boga nie ma, ale trzeba żyć tak, jakby był”. Drugą wypowiedział tata mojego chłopaka, gdy zdawaliśmy maturę: „Starajcie się jak najczęściej przebywać z mądrzejszymi od siebie”. Posłuchałam go i dlatego spędziłam życie w świecie literatury

TEMAT MIESIĄCA

5 Lepiej by nie? Dylematy rozmnażania

Agata Sikora: Czy powoływanie do życia nowych pokoleń jest etyczne?

14 Kto dziś pisze bajki

Psycholog Bartłomiej Dobroczyński w rozmowie z Oliwią Bosomtwe

22 Artystka, matka wyrodna i jej córka

Magdalena Czubaszek

30 Moje dzieci nie należą do mnie

Karl Ove Knausgård w rozmowie z Karolem Kleczką: Gdyby nie dzieci, nie napisałbym Mojej walki

FOTOREPORTAŻ

36 Szpital dla lalek

Troska o przedmioty i siebie nawzajem

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

43 Zarabianie na zmianie

Reportaż Martynty Słowik

PRZEBŁYSKI

53 Między wewnętrzną dyktaturą a demokracją

Natalia de Barbaro: Musisz sobie wybaczyć, że jesteś tylko człowiekiem

PRZEDMIOTY RÓŻNE, DUŻE I MAŁE

58 Romantyczny stukot

Piotr Oczko o pięknie maszyn do pisania

PO SWOJEMU

68 Chcę ze sobą współistnieć

Magda Umer w rozmowie z Pauliną Wilk

CHWILA DLA CIEBIE

35 Krzyżówka

Odgadnij Temat Miesiąca lutowego numeru

108 Pele-mele

Ishbel Szatrawska podpowiada, co pomaga w wyzwoleniu się od blokad twórczych

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY!

Wraz z początkiem 2025 r. funkcję redaktora naczelnego „Znaku” obejmuje **Mateusz Burzyk**, z miesięcznikiem związany od 10 lat. Wspólnie będziemy pracować, by dostarczać Państwu najlepsze i najpiękniej podane treści. **Dominika Kozłowska**, obecna prezeska SIW Znak sp. z o.o., wraz z redaktorami Henrykiem Woźniakowskim i Januszem Poniewierskim zasilą honorowe grono Zespołu. **Dziękujemy im za wieloletnie zaangażowanie!**

STACJA: LITERATURA

78 Lectio vicesima septima

Fragment autobiograficznej fikcji Jerzego Kocha

LUdzie • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

87 Dekomponowanie rzeczywistości

mayfield brooks w rozmowie z Karoliną Gracą

96 Jesteśmy w lesie

Maria Karpińska o ekothrillerach z lasem w roli głównej

102 Dziwna rzecz

Rafał Księżyk: 1984 to w polskim rocku dziwny rok, który zwiastował nadzwyczajne zdarzenia

107 Co się wydaje: książki o kinie

111 Wśród możliwości

Ilona Klimek-Gabryś czyta noworoczny wiersz Rosy Berbel

112 Kadry – znaki szczególnie

Filmowe polecajki Diany Dąbrowskiej

RYSUNKI I FELIETONY

21 Ola Szmida

51 Janusz Poniewierski

57 Eliza Mórańska-Kmita

77 Małgorzata Rejmer

95 Bardzo brzydkie rysunki

ZNAK
M I E S I Ą C Z N I K

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków, tel. (12) 61 99 530, e-mail: miesiecznik@znak.com.pl, www.miesiecznik.znak.com.pl
REDAKCJA: Mateusz Burzyk (redaktor naczelny), Maja Cyroń, Michał Jędrzejek, Karol Kleczka, Ilona Klimek-Gabryś, Barbara Małecka;
ZESPÓŁ: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiatkowski, Tadeusz Gadacz, ks. Michał Heller, Jerzy Ilg, Piotr Ktodkowski, Dominika Kozłowska, Maria Makuch, Janina Ochojska-Okońska, Janusz Poniewierski, kard. Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner, Henryk Woźniakowski; **WSPÓŁPRACA:** Karolina Broda, Elżbieta Łapczyńska, Anna Marchewka;
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Władysław Buchner; **ŁAMANIE:** Ilona Klimek-Gabryś, Karolina Korbut; **FOTODYJCJA:** Marcin Kapica;
KOREKTA: Barbara Gąsiorowska, Magdalena Wotoszyn-Cępa; **ILUSTRACJE PORTRETOWE:** Agata Nowicka; **NAKŁAD:** 5000 egz.;
PROMOCJA I REKLAMA: tel. (12) 61 99 530, e-mail: miesiecznik@znak.com.pl; **PRENUMERATA I SUBSKRYBCJA:** e-mail: prenumerata@znak.com.pl.
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.




Lepiej by nie? Dylematy rozmnażania

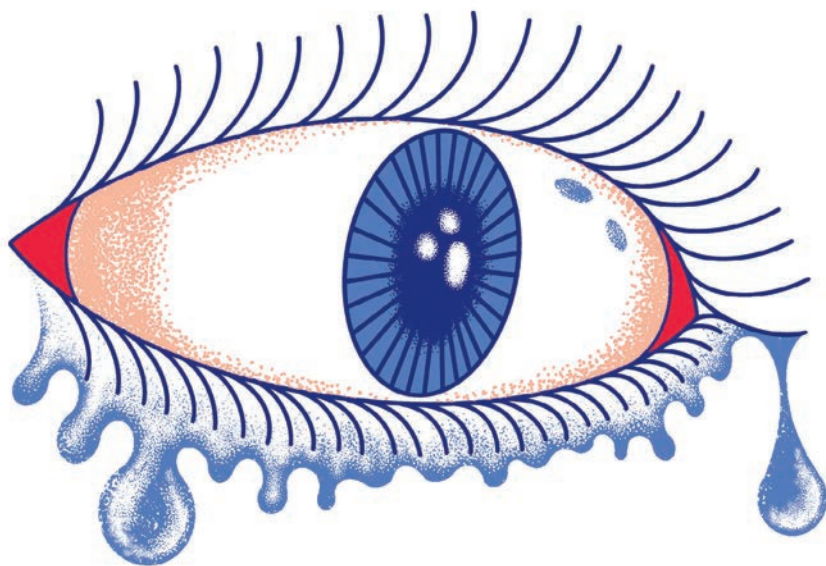
AGATA SIKORA

Być może musimy postawić fundamentalne pytanie: nie o moralność prokreacji w kontekście katastrofy klimatycznej, ale o moralność prokreacji w ogóle

DZIEJE SIĘ TO W DZIEŃ I W NOCY, O KAŻDEJ PORZE ROKU, PRZY każdej pogodzie. Noworodek wypchnięty z łona matki – scena tak uniwersalna, jak tylko mogą być fundamenty egzystencji: narodziny, śmierć. Reszta jest już bardziej przygodna, zależna od czasu, miejsca, technologii, horyzontu wyobraźni. To nowe życie zostaje wplecione w różne sensy i znaczenia.

Mieszkam tuż obok porodówki, więc chcąc nie chcąc, myślę o tym, co dzieje się za murem z brunatnej cegły, w wyciszonych salach, gdzie przez mlecznobiałe szyby wpada rozmyty cień słonecznego światła. Jaki los czeka tę, w której płuca dziś wdiera się pierwszy haust powietrza? Prognozy nie są za dobre, prognozy są – prawdę mówiąc – bardzo złe. Zanim dobieje trzydziestki, nawet 216 mln ludzi może musieć opuścić swoje domy. Kiedy będzie miała 80 lat, Malediwy, Wyspy Marshalla, Biały Dom i większość Bangladeszu mogą znaleźć się pod wodą. W Europie, gdzie sytuacja nie wygląda aż tak tragicznie, można spodziewać się (tylko) pustynnienia, zdarzających się co dziesięć lat „powodzi” 





tysiąclecia”, problemów z wodą pitną, morderczych fal upałów, chorób tropikalnych i pandemii, a także załamania gospodarczego, konsekwencji globalnego konfliktu zbrojnego oraz demontażu demokracji liberalnej i praw człowieka.

Tyle że naukowe przewidywania (przycitam je za książką *Ziemia nie do życia. Nasza planeta po globalnym ociepleniu* David Wallace’a-Wellsa w przekładzie Jacka Spólnego) nie są fatum ani niezmiennym losem. Wallace-Wells zauważa, że fakt, iż katastrofa jest skutkiem ludzkich działań, oprócz odczuwania winy powinien przynosić poczucie sprawczości: jeśli my ją uruchomiliśmy, także my możemy zapobiec jej najgorszym skutkom.

Ale – powiedzą krytycy – jedno nie musi wynikać z drugiego. To, że człowiek potrafi wywołać lawinę, nie znaczy, że może ją powstrzymać, gdy już ruszy. To, że istnieje scenariusz ograniczenia emisji tak, by zapobiec uruchomieniu niepoddawalnych kontroli reakcji łańcuchowych, nie znaczy, że jest wysoce prawdopodobny. W końcu historia pełna jest zbrodni i katastrof, którym łatwo byłoby zapobiec, gdyby tylko wszyscy ludzie działali rozsądnie. Rzecz w tym, że wbrew nazwie *homo sapiens* w bardzo ograniczonym zakresie kieruje się racjonalnością; jego działania i reakcje wynikają często z emocji, sposobu socjalizacji, horyzontu wyobraźni, ochrony siebie, przypadku. Patrząc na to, co dotychczas ludzkość zrobiła z wiedzą o zagrożeniu klimatycznym, trudno być optymistką.

Jak wpływa to na sposób, w jaki interpretujemy tę rozgrywającą się gdzieś tu i teraz scenę – pierwszy haust powietrza, pierwszy krzyk, rodzice po raz pierwszy tulący swoje dziecko? Czy mamy prawo pytać o etyczność wydania tego życia na świat? Kim jest osoba zadająca takie pytania? Provokatorem? Odpowiedzialnym moralnie podmiotem? Złą wróżką, która

przybywa – niezaproszona – zniszczyć pastelową krainę dzidziusiowego szczęścia, przepowiadając tragiczną przyszłość?

Koniec czy końce świata?

FILOZOFKA MARA VAN DER LUGT, autorka *Begetting. What Does It Mean to Create a Child* (Płodzenie. Co to znaczy stworzyć dziecko) zauważa, że sam Wallace-Wells, zwolennik konfrontowania publiczności z brutalnymi prawdami katastrofy klimatycznej i subtelny interpretator dyskursywnych strategii obronnych, pytanie o etyczność rozmnażania zbywa niepokojąco łatwo. We wstępie do *Ziemi...* wspomina, że kiedy pracował nad książką, urodziło mu się dziecko, Rocca. Uważa, że rezygnacja z potomstwa jest równoznaczna z „poddaniem się z góry, bez walki”, a przecież „walka nie jest przegrana”. Owszem, czeka nas kilka trudnych dziesięcioleci, ale „bardzo ciekawi [go] wszystko, co będą widzieć i robić Rocca oraz jej rodzeństwo”. Jak zauważa

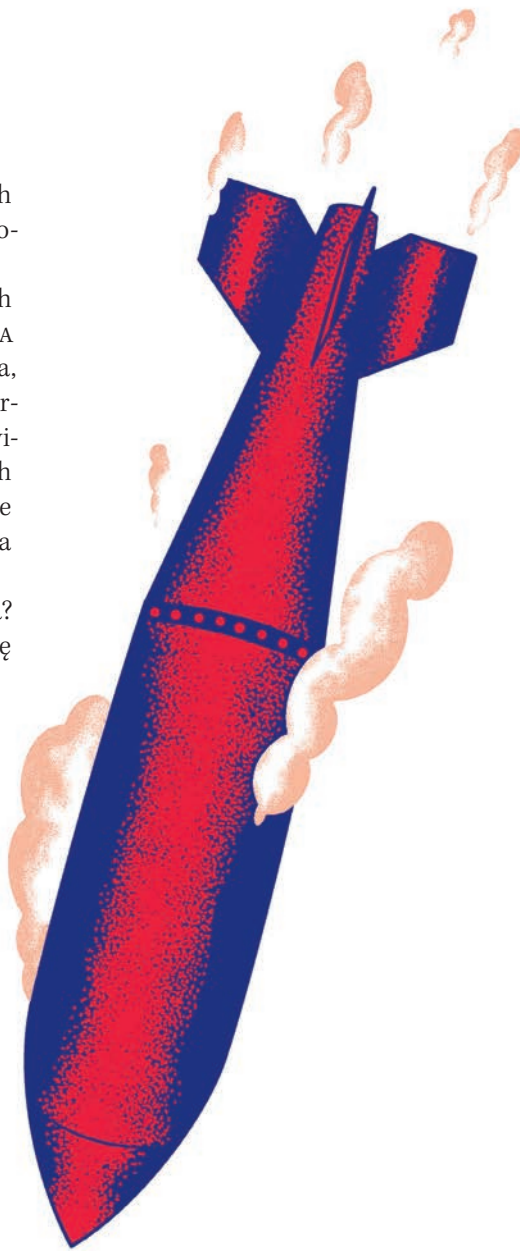
van der Lugt, biorąc pod uwagę scenariusze przedstawiane na kartach jego książki, brzmi to nieprzekonująco: bardziej jak retoryka niż rzeczowa argumentacja.

Niedziwne, że wobec tej kwestii ostrze analizy nawet najtwardszych intelektualistów może się stępić do poziomu ergonomicznej, wolnej od BPA niemowlęcej łyżki. W końcu w temacie prokreacji splatają się pragnienia, atawizmy, ambiwalencje uczuciowe, fantazje, odpowiedzialność, konformizmy społeczne. Argumenty, które dla jednych będą intelektualnym ćwiczeniem wyobraźni czy buntem przeciw społecznym konwencjom, u innych uruchomią grę o najwyższe egzystencjalne stawki. Tylko czy emocjonalne uwikłania znoszą odpowiedzialność moralną za powoływanie do życia dzieci na przegrzanej planecie?

Jednak czy katastrofa klimatyczna cokolwiek tu naprawdę zmienia? Nawet jeśli przyjmujemy, że oznacza zagładę na bezprecedensową skalę i – w długiej perspektywie – koniec gatunku ludzkiego na Ziemi, to przecież oczekiwanie końca towarzyszyło kulturze zachodniej „od zawsze” (czyli co najmniej od kiedy cykliczne wyobrażenie o czasie zastąpiono linearnym). Wszystkie trzy wielkie religie księgi opierają się na przekonaniu, że jako ludzkość czekamy na koniec świata. Oświeceniowa wiara w naukę i rozwój ograniczyła działanie wyobraźni religijnej, przy czym jednocześnie doprowadziła do stworzenia środków technicznych faktycznie zagrażających przetrwaniu ludzkości. Dziś łatwo zapominać, że od II wojny światowej do upadku Związku Radzieckiego życie na Ziemi przebiegało w cieniu możliwości globalnego konfliktu nuklearnego. Sama przyszłam na świat w szczególnie mroźnym okresie zimnej wojny, a najgorszego scenariusza jako niemowlę uniknęłam (wraz z całą ludzkością) o włos, kiedy podpułkownik Stanisław Pietrow, słusznie podejrzewając błąd systemu, wbrew zasadom nie poinformował zwierzchników o alarmie wskazującym na wystrzelenie ze Stanów rakiety w kierunku ZSRR (gdyby to zrobił, uruchomiłby procedurę przewidującą natychmiastowy nuklearny odwet skierowany w Stany Zjednoczone i kraje NATO).

Jaka zresztą jest różnica, czy wydane na świat dziecko może zostać zabite bronią nuklearną czy konwencjonalną? Czy wydajemy je na śmierć w męczarniach w wyniku choroby popromiennej, nagłej powodzi, wojny gangu, pogromu czy „zwykłego” gwałtu w bramie? Co z dziećmi powoływanymi do życia wśród dehumanizujących haseł, w gęstniejącej atmosferze nienawiści i strachu? Co z rodzeniem ich, wiedząc, że będą przynależać do mniejszości narażonej na prześladowanie? (Czy wezwanie do antynalistycznego odrzucenia prokreacji w tym kontekście nie ma gorzkiego posmaku eugeniki: wszak „etyczna” racjonalność łatwo się tu splata z interesami dominującej większości?)

I czy to, co jawi się nam jako „normalność” w bogatych krajach Zachodu w czasie pokoju, może być w ogóle miernikiem czegokolwiek? Jak stwierdza Rutger Bregman w *Utopii dla realistów*, to, co uważamy za naszą trudną codzienność, z punktu widzenia historii ludzkości jawi się jako spełniona utopia (jedzenie i woda na wyciągnięcie ręki, medycyna rutynowo



dokonująca rzeczy, które parę wieków temu uznawane byłyby za cuda). Od czasu rewolucji przemysłowej (czyli początku spowodowanego przez ludzi przegrzewania atmosfery) dokonał się niewyobrażalny postęp – ogromny spadek śmiertelności dzieci, dwukrotne wydłużenie przewidywalnej długości życia, koniec sezonowego głodu dzięki nawozom sztucznym itd. Nawet w obliczu zmiany klimatu dzisiejszy noworodek może się spodziewać dłuższego i mniej przepełnionego fizycznym bólem życia niż ten rodzony w renesansowym pałacu, nie wspominając o średniowiecznej chłopskiej chacie, niewolniczym baraku czy plemiennej lepiance.


Być może musimy postawić bardziej fundamentalne pytanie: nie o moralność prokreacji w kontekście katastrofy klimatycznej, ale o moralność prokreacji w ogóle. W końcu narodziny zawsze prowadzą do – większego lub mniejszego cierpienia – i nieuchronnej śmierci.

O pożytkach z nieistnienia

„PRZYSZEDŁ CZAS, ŻEBY POSTAWIĆ W STAN OSKARŻENIA PRAWDZIWYCH architektów wszystkich naszych nieszczęść, które dzień po dniu torturują naszą biedną ludzkość: reproduktorów!

Filozofia zajmowała się wszystkimi problemami, które prześladują ludzki umysł z wyjątkiem jednego: etycznej słuszności prokreacji. Nie było monografii poświęconej wnikliwej analizie jej rzekomych zasług ani pokazania jej kryminalnej natury. Największe tabu! (...) Jak gdyby prokreacja była ostatecznym idolem, naszą nieuleczalną iluzją, bronionym sanktuarium, w którym wydaje się, że nie można zadawać pytań! A jednak za tą dziwną świętością płodności kryje się wiele perwersji, które każdy uważny obserwator powinien być w stanie odkryć...” – pisał belgijski pisarz Théophile de Giraud w 2006 r. we wstępie do *L'art de guillotiner les procréateurs: Manifeste anti-nataliste* (Sztuka gilotynowania prokreatorów. Manifest antynatalistyczny) (cytaty tłumaczę z udostępnionego przez autora przekładu angielskiego).

Poetyka pamfletu każe podejrzewać retoryczne wyolbrzymienie, jednak w kwestii historii filozofii Giraud niespecjalnie przesadza. Owszem, katarzy odrzucali prokreację jako grzech (zostali uznani za heretyków i wymordowani). Część interpretatorów w antynatalistyczny sposób interpretuje nauczanie Buddy. Wielu autorów należących do zachodniego kanonu – od Homera po Ciorana – twierdziło, że życie ludzkie jest pełne cierpienia, a narodziny są nieszczęściem, ale była to raczej medytacja nad niezbywalną marnością kondycji ludzkiej niż praktyczne wezwanie do niepłodzenia dzieci. Norweg Peter Wessel Zapffe, autor eseju *Ostatni Mesjasz* (1933), uznawany dziś za prekursora antynatalizmu, był nieznany poza kręgiem nordyckim do



Nowoczesna wizja dzieciństwa staje się fantazją o życiu zarazem pełnym i wolnym od cierpienia i tragizmu – jak wskazują badacze dzieciństwa, ten czas traktowany jest trochę jak „życie na niby”

czasu, gdy wyciągnął go na światło dzienne południowoafrykański filozof David Benatar, autor *Najlepiej – nie urodzić się. Zaistnienie jako krzywda* (tłum. Patryk Gołębiowski) w oryginale wydanej w tym samym roku co *L'art de guillotiner...* Z pewnością Giraud przeoczył twórczość „urodzonego wbrew swojej woli w Cordobie w Argentynie” i „naturalizowanego jako Brazylijczyk, również wbrew swojej woli”, filozofa Julia Cabrery, który w 1989 r. opublikował *Projeto de Ética Negativa* (Projekt etyki negatywnej). Nie znał również dorobku Karima Akermy, który w 1997 r. nie zdołał (jak twierdzi, ze względu na swoje poglądy) obronić habilitacji na uniwersytecie w Hamburgu.

Z tego grona największą sławą cieszy się Benatar (co może wynikać z faktu, że pisze po angielsku i jest akademikiem z zapleczem do uprawiania filozofii). W *Najlepiej – nie być*, którą Oxford University Press reklamuje jako być może „najbardziej prowokacyjne stanowisko filozoficzne, które kiedykolwiek broniono”, filozof stawia tezę, że powoływanie do życia jest nieetyczne ze względu na fundamentalną asymetrię między rzeczami złymi i dobrymi. Jeśli uznamy, że dla czującej istoty przyjemność jest dobra, a ból zły, to płodząc dziecko, na pewno wywołujemy zły skutek (bo życie zawsze niesie ze sobą cierpienie i musi zakończyć się śmiercią). Jeśli zrezygnujemy z prokreacji, to brak cierpienia zawsze jest dobry (nawet jeśli nie ma podmiotu, który mógłby się nim cieszyć), a brak przyjemności nie jest zły (chyba że istniałby podmiot, który uznałby to za deprywację). Na argument, że osoba może doświadczać więcej szczęścia niż cierpienia, Benatar odpowiada, że subiektywna ocena jakości życia nie jest miarodajna: ludzie mają tendencję do optymizmu, adaptacji do złych warunków życia i porównywania się z tymi, którzy mają gorzej.

Podczas gdy myśli Benatara blisko jest do utylitaryzmu, Cabrera inspirowana jest Martinem Heideggerem, Arthurem Schopenhauerem i Friedrichem Nietzschem. Wskazuje, że zachodnia etyka ma charakter afirmatywny, gdyż opiera się na imperatywie życia. W tej perspektywie istnienie jawi się jako kompulsja, nie wybór etyczny. W *Projeto de Ética Negativa* i wydanej później *Critica de La Moral Afirmativa: Una Reflexión Sobre Nacimiento, Muerte y Valor de La Vida* (Krytyka moralności afirmatywnej. Refleksja nad narodzinami, śmiercią i wartością życia; tłumaczenie na angielski ukazało się w 2014 r.) filozof próbuje odwrócić tę logikę. Wskazuje, że jeśli przyjąć moralność niebycia, życie może zacząć być rozumiane jako wielka niemoralność. Filozof porównuje poród z zabójstwem, gdyż w obydwu przypadkach chodzi o przemocowe działanie, wobec którego ofiara jest bezbronna. Uważa, że istnienie definiowane jest przez elementy negatywne – brak, ból, chorobę, śmierć. Samo istnienie dyskwalifikuje więc moralnie ludzi, ponieważ czyni ich niezdolnymi do niekrzywdzenia innych i niemanipulowania innymi. Założycielskim aktem tej krzywdy i manipulacji jest sama prokreacja.

Karim Akerma w *Verebben der Menschheit: Neganthropie und Anthropodizee* (Zanik człowieczeństwa. Neganthropia i antropodycea; odrzucona rozprawa habilitacyjna ukazała się po niemiecku drukiem w 2000 r.) widzi antynatalizm jako przedłużenie problemu teodycei – czyli pytania, jak dobry i wszechmocny Bóg mógł stworzyć świat pełen zła. Wraz z sekularyzacją wizji świata teodycea zmieniła się antropodyceę: pytanie, jak ludzie mogą

wydawać innych ludzi na świat pełen cierpienia. Akerma nie ma wątpliwości, że obrona tej decyzji jest równie beznadziejna jak filozoficzne usprawiedliwienia wymyślonej istoty wyższej. Jedynym moralnie słusznym rozwiązaniem jest zaprzestanie rozmnażania.

Giraud w *L'art de guillotiner...* ubiera swój wywód w prowokacyjną formę i retorykę (nigdy nie czytałam współczesnego tekstu tak XVIII-wiecznego w stylu – aż wzruszyły mnie „Prokreacja” i „Etyka” pisane wielką literą). Cały wywód strukturyzowany jest analogicznie do aktu seksualnego (przeżywanego z pozycji męskiej) – autor przedstawia kolejne „pozycje” (czyli argumenty) i wieńczy wywód „Ejakulacją (w prezerwatywie)”. Wskazuje na trzy podstawowe bóle: ból przychodzenia na świat, życia i śmierci. Formułuje prosty sylgizm: jeśli wywoływanie u innych cierpienia jest nieetyczne, a życie oznacza cierpieć, to powoływanie do życia jest nieetyczne. Wszystkie zwyczajowe motywacje do płodzenia dzieci (od miłości przez „pyszną przygodę egzystencji” po naturę i pożądanie) są nie tylko etycznie niewystarczające, ale i oszukańcze. Lista prawdziwych motywacji zaczyna się od „bestialstwa” przechodzi przez „sadyzm”, kończy się zaś na „innych perwersjach”. Jest zatem nie tylko dozwolone, ale i słusne, by dzieci – zamiast popełniać samobójstwo – pozywały rodziców za powołanie ich na świat.

Wszystkie te propozycje są więc jak wsadzenie kija w mrowisko. Jeśli, jak zauważa Maciej Jakubowiak w *Ostatnich ludziach*, cały ten antynatalizm wygląda

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

